
Naturalność w perspektywie biologii syntetycznej

Zwykliśmy rozumieć „naturę” i „technikę” jako przeciwieństwa, jako dwa obszary bez punktów wspólnych. Wybrany obiekt może w potocznym rozumieniu należeć tylko do jednego z tych obszarów – albo coś jest naturalne, albo sztuczne. To dwubiegunowe rozróżnienie dotyczy jednak nie tylko języka potocznego, ale dominuje również w debatach bioetycznych, ekologicznych, jak i w najnowszej dyskusji dotyczącej charakteru komórek produkowanych przez biologię syntetyczną. O ile można o pomidorach z supermarketu albo o rzecze o uregulowanym brzegu powiedzieć, że są w gruncie rzeczy obiektami natury, zmodyfikowanymi do pewnego stopnia przez technikę, sytuacja w przypadku wyprodukowanych masowo komórek jest już znacznie bardziej niejasna. Jako zaprojektowane i wyprodukowane przez człowieka, by np. syntetyzować leki albo służyć jako miejsce zapisu danych, mają wszystkie cechy artefaktów. A jednocześnie tak mało różnią się od innych mikroorganizmów. W ich wypadku mamy ostatecznie do czynienia z *ontological messiness* (Schwyter 2011).

Sposobowi rozumienia „natury” i „naturalności” w debacie wokół biologii syntetycznej, jak i w ogóle w laboratoryjnych naukach przyrodniczych, chciałabym przyjrzeć się z Państwem nieco dokładniej. Okazuje się on do tego stopnia przesiąknięty technomorfizmem, że skonkretyzowanie wyobrażenia o naturze jako o czymś pozatechnicznym staje się już zupełnie niemożliwe. Zmienić to może reintegracja perspektywy samostanowienia i samostawiania się przedmiotów naturalnych, wychodząca poza rozpowszechnione w naukach biologicznych ujęcie obiektu badanego jako pozbawionego cech szczególnych, istotnej odrębności czy też podmiotowości.